

SERCE

EWANGELII

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK XIII + WRZESIEŃ 2004 + NR 132

XII Farski Festyn

28 sierpnia na farskim ogrodzie tłumnie bawiono się podczas XII Farskiego Festynu. Znakomita pogoda sprzyjała świetnej zabawie. Festyn odwiedził Prezydent Miasta Adam Fudali i Przewodniczący Rady Miasta Michał Śmigielski. W dobrych humorach i po wspólnej modlitwie zabawę zakończono po godz. 22.15

V Festyn w Gotartowicach

Po raz piąty mieszkańcy Gotartowic spotkali się na wspólnej zabawie. 29 sierpnia 2004 r. miał miejsce festyn dzielnicowy. Tradycyjnie już rozpoczęła go Msza Św. odprawiona przez księdza Proboszcza Krzysztofa Błotko. Na festynie można było spotkać całe rodziny, tym bardziej, że tym razem dopisała pogoda.

Wyjazdy wakacyjne

Ministranci,
Kolonie charytatywne

Po XII Farskim Festynie

Konkursy,
Sponsorzy

Ks. Józef Zuber

Od początku sierpnia w naszej parafii przebywa emerytowany ks. proboszcz Józef Zuber. Mieszka w nowym domu parafialnym i pomaga w pracach duszpasterskich.

Ks. Józef Zuber urodził się 8.01.1939 r. w Tarnowskich Górach. Świecenia kapłańskie przyjął 23.06.1963 r. w Katowicach. Ostatnio był proboszczem parafii pw. św. Maksymiliana Kolbe w Rudziczce koło Żor.

XII Farski Festyn

28 sierpnia 2004 r.

Jeśli w domu wam się nudzi, jak nikomu na świecie,

Przyjdźcie na Farski Festyn – nie pożałujecie.

Bo na każdego tutaj czeka cudnych atrakcji wiele.

V Festyn Dzielnicowy

Po raz kolejny – już piąty – mieszkańcy Gotartowic spotkali się na wspólnej zabawie. 29 sierpnia 2004 r. miał miejsce festyn dzielnicowy. Tradycyjnie już rozpoczęła go Msza Św. odprawiona przez księdza Proboszcza Krzysztofa Błotko. Na festynie można było spotkać całe rodziny, tym bardziej, że tym razem dopisała wspaniała pogoda.

XII FARSKI FESTYN

W sobotę 28 sierpnia na Farskim Ogrodzie

XII Farski Festyn

Przy gorącym słońcu i pięknej pogodzie,
Odbędzie się dwunasty festyn na farskim ogrodzie.
Toteż dlatego, moi mili, zapraszamy na zabawę:
Na występy artystyczne i przepyszną kawę.
Będzie też świetna okazja na spróbowanie kołacza
Pośród pięknej przyrody, która nas otacza.
Najmłodszy, jeśli chcecie (a my was zapraszamy),
Na udział w konkursach, których duuużo przygotowali.
Dla młodzieży także niespodziankę mamy;
Występ świetnego zespołu „Sami”.
Jeśli w domu wam się nudzi, jak nikomu na świecie,
Przyjdźcie na Farski Festyn – nie pożałujecie.
Jeszcze raz zapraszam wszystkich, drodzy Przyjaciele,
Bo na każdego tutaj czeka cudnych atrakcji wiele.

Agata Woźniak

Festyn jaki był każdy widział. Co tu dużo pisać skoro, sądząc z ilości osób na farskim ogrodzie, każdy na własne oczy zobaczył i sam w zabawie uczestniczył. Tym razem bardzo dobra festynowa pogoda i tylko na niebie straszły deszczowe chmury.

Ogród był pełen nie tylko atrakcji, uczestników i organizatorów, ale przede wszystkim dobrej wspólnej zabawy. Udało się i tym razem i z tego byliśmy szczęśliwi.

Na scenie najpierw zagościł dziecięcy zespół góralski „Mały Koniaków”, a po nim chór „Dar”. Potem szło odśpiewać „Duet Tenorów”. Wreszcie pojawił się Józef Polok z kapelą złożoną w znacznej części z osób pochodzących z naszej parafii. Dla najwytrwalszych milusińskich, po prawie półgodzinnym przygotowaniu, zaśpiewał zespół „Sami” o słońcu co opala...

Wylizanie wszystkich stoisk, karuzeli, zamków, koni, atrakcji, konkursów jest zajęciem pracochłonnym, nużącym, wreszcie karkołomnym i ryzykownym, bo pominąć kogoś można łatwo. A potem to pretensje, że przecież obok kawy i kołacza był i gril, obok słodczy też i barszcz z krokietem, obok popcornu i losów też konie czy wystawa staroci...

Więc pełen podziwu dla wszystkich, organizatorów i uczestników, kilka uwag ważnych i takich zza kulis.

Festyn jest wielką imprezą. W tym roku jego przygotowanie kosztowało około 17 tys. zł. Do tego dodać trzeba bezinteresowną pomoc i pracę setek ludzi. Zysk to 5,5, tys. zł. Po kilku latach użytkowania nawet nasz ogród wymaga sporych inwestycji. Dochód z festynu zostanie przeznaczony na malowanie sceny, remont budek, naprawę ławek, nową instalację elektryczną itp. Po to, by w roku przyszłym spotkać się w tym pięknym miejscu.

Ponieważ festyn jest wielką imprezą tym większy podziw należy się tegorocznym szefom – Asi Brzóška i Łukaszowi Kłosek. Za serce i za głowę.

To festyn młodych – oni w tym roku już bezapelacyjnie stworzyli tę imprezę i wyszło im to znakomicie.

Dziękujemy gospodarzowi – ks. proboszczowi Krzysztofowi Błotko za pomoc i modlitwę na początku i końcu festynu. Dziękujemy wszystkim sponsorom i osobom stale życzliwym naszej imprezie. Należy także zauważyć, że przez ogród przemknął zasłużony dla festynów ks. Stanisław Gańczorz. Za organizatorów i dobroczyńców modliliśmy się podczas Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę 5 września.

Przepraszamy za wszystkie potknięcia. Chyba najboleśniej było brak pokazu sztucznych ogni. Na pewno w przyszłym roku ich (ogni a nie potknięć) nie zabraknie – i to niezależnie od stanu festynowej kasy.

Do zobaczenia zatem za rok na szczęśliwym XIII Farskim Festynie. Prace organizacyjne ruszają już z początkiem 2005

KONKURSY FARSKIEGO FESTYNU

Loteria

I miejsce – ADAM WIATEREK

- zestaw porcelany + weekend w Hotelu Gołębiowski + wizyta w salonie kosmetycznym

II miejsce – SŁAWOMIR SOJKA

- zestaw porcelany + sofa (Meble AiK – Roman Nieckarz) + wizyta w salonie kosmetycznym

III miejsce – SYLWIA ANDRECZKO

- biurko szkolne (Salon meblowy „Kasia”) + 2 dywaniki + wizyta w salonie kosmetycznym

IV miejsce - JERZY KRAWCZYK

- zestaw porcelany + kolacja w Restauracji „Kassandra”

Turniej Skata o Puchar Farski

I miejsce

JOZEF NIEDOBECKI 2117 pkt.

II miejsce

DARIUSZ CIOPAŁA 1874 pkt.

III miejsce

MIECZYŚLAW OCHWAT 1870 p.

Sędzia Turnieju : EDWARD POLEWKO

Konkurs na kołocz abo zista

I miejsce – HELENA ROJEK

II miejsce – URSZULA SZYMURA

III miejsce – ZOFIA KANIA

Konkurs na najpiękniejszy bukiet z kwiatów

I miejsce – EUGENIA JURASZCZYK

II miejsce – KRYSZYNA JANDA

III miejsce – HELENA BUCHALIK

Konkurs na najładniejszy ogródek

Wyróżnienia:

KRZYSZTOF OSZEK

KRYSZYNA I HENRYK WIERCIGROCH

Konkurs na najpiękniejszy wierszyk o FFestynie

Wyróżnienia:

TERESA TUREK

AGATA WOŹNIAK

Wyróżnienia:

ŁUKASZ KRAWCZYK

P. KRAWCZYK

SPONSORZY FARSKIEGO FESTYNU

Urząd Miasta Rybnika
Rada Dzielnicy Boguszowice – Stare
P.P.H.U Jerzy Pierchała
Hurtownia Materiałów Budowlanych – Gabriela i Tadeusz Mura
Zakład Mięśny – Danuta i Dominik Potrawa
Cukiernia „Król” – Jerzy Król
Hurtownia „Barbara” – Barbara i Alfred Chromik
„Rojek – Decor” – Andrzej Rojek
Hurtownia Opakowań - Ireneusz Bieniek
Firma „Hilex Group” – Krzysztof Kempny
Firma Kennametal
PTK i GK S.A
Firma BRAU sp. z o.o.
Meble „AiK” – Roman Nieckarz
Państwo Urszula i Antoni Dronszyk
Firma „ESCADE System” – Jan Duerschlag
Piekarnia „Kristof” - Emilia i Henryk Kristof
Apteka „AVE” – Gabriela i Roman Szulc
Salon meblowy „Kasia” – Katarzyna Szulik
Zakład Usług Pogrzebowych „Styx” – Krystian Wałach
Firma „Drew Dach” – Janusz Malina
Pani Gabriela i Piotr Kusz
Pani Anna Gąsior
Firma Handlowa – Józef Bober
Warsztat Blacharsko – Dekarski – Damian Kordula
Restauracja „Kassandra” – Ewa Schmidt – Bąk
Pizzeria „Roma” – Gabriela i Adam Muratowscy
Przedsiębiorstwo „Bastek” – Bogusław Fojcik
Przedsiębiorstwo „Kamelia” – Wiesława i Bogdan Drewniak
Przedsiębiorstwo „Gos - han” – Barbara Kula
Sklep Ogólnospożywczy – Grażyna Stacha
Związek Zawodowy Górników
Związek Zawodowy „Kadra”
Związek Zawodowy Nszz „Solidarność”
Państwo Janina i Józef Wątroba
Państwo Weronika i Jerzy Toszek
Pani Wanda Ulman
Zakład zegarmistrzowski – Eugeniusz Kalkowski
Biuro rachunkowe – Eugenia Maleszewska – Gamoń
Sklep „Drewnotex” - Helena i Alojzy Michalski
Kawiarnia „Axa” – Mariola Kuczera
Hurtownia „Kajtuś” – Ireneusz Błaszczyk

Hurtownia „Wojciech”
Firma „Modus” – Wojciech Ławniczek
Kwiaciarnia „Maja” – Joanna i Zbigniew Machoczek
Sklep Ogólnospożywczy - Małgorzata Wołowiec
Księgarnia Wielobranżowa – Skoczek, Gigla
Sklep Ogólnospożywczy – Franciszek Rodak
Sklep Spożywczo - Przemysłowy - Bernadeta Harnasz
Sklep Tekstylno – Odzieżowy – Seman, Torbicka
Sklep 1001 drobiazgów – Jarosław Tlałka
S.C. „Ster” - Iwona i Krzysztof Stajer
Zakład Fryzjersko – Kosmetyczny – Teresa Miketa i Magdalena Bożek
Salon Fryzjerski „Bożena”
Zakład Fryzjerski - Maria Kajzerek
Zakład Fryzjerski „Halina”
Zakład Kosmetyczny – Halina Przeliorz
Sklep Spożywczy – Henryk Wajs
Firma „Ulgapol” – Zenon Gamoń
„Kwiaty Kosmetyki” – Aleksander Podgórny
Sklep Komputerowy „Mega-bit” – Rafał Łapiński
Józef Stoszko

**WSZYSTKIM SPONSOROM SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE „BÓG ZAPŁAĆ” – ZAPEWNIAMY O NASZEJ
MODLITWIE, PAMIĘCI I WDZIĘCZNOŚCI**

Ks. Proboszcz i organizatorzy FF

Farski Festyn

Festyn w ogrodzie tuż obok fary
Wszystkim dostarcza miłej zabawy
Cała parafia się relaksuje
W różnych konkursach się wykazuje

Dymią i pachną grille w ogrodzie
Kto zje kielbaski zaponni o głodzie
Spróbujmy także ciasta pysznego
By móc nagrodzić kucharza świetnego

Ale wesoło, ale jest fajnie
Tu powodzenie mają zjeżdżalnie
Dzieci zjeżdżają z wysokiej góry
Nic się nie boją, bo wszystko z gumy

Kto chce sprawdzić, czy szczęście mu sprzyja
Stoi w kolejce dłużej jak zmija
To los decyduje o Naszym szczęściu
Wylosuj ich kilka szczęśliwą ręką

Fortuna zawsze kołem się toczy
Może wieczorem los nas zaskoczy
Słuchajcie uważnie numeru w tłumie
By nie przegapić nagrody głównej

O sponsorach pamiętać trzeba
Dzięki „Nim” jest ta impreza
Poprzez hojność z „Waszej” ręki
Festyn zawsze mamy piękny

I Ksiądz Proboszcz jest na scenie
Obok „Niego” wodzireje
Parafianie bija brawa
Że udała się zabawa

A muzyka gra do tańca
Na parkiecie tańczą walca
Humor wszystkim dopisuje
Każdy się tu dobrze czuje

Gdy się słońce spać położy
Będzie pokaz sztucznych ogni
Złote gwiazdy z nieba lecą
Niech marzenia nam się spełnią

Jak sponsorów nam przybędzie
To impreza znowu będzie
Farski Festyn nie zaginie
Niech nam Proboszcz długo żyje

Gdy modlitwę odmówimy
Czas festynu zakończymy
Jak do domu powrócimy
O następnym pomyślimy

Teresa Turek

Zbiórka szkła w SP 16

Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 16 w Boguszowicach informuje, że w dniach **13-17 września przeprowadza coroczną zbiórkę szkła i opakowań szklanych**. Surowce wtórne można dostarczać w tych dniach na teren szkoły. Dochód z ich sprzedaży zostanie przeznaczony na najpilniejsze potrzeby szkoły.

Michał Wengerski - Dyrektor SP 16

V Festyn Dzielnicowy w Gotartowicach

Po raz kolejny – już piąty – mieszkańcy Gotartowic spotkali się na wspólnej zabawie. 29 sierpnia 2004 r. miał miejsce festyn dzielnicowy. Tradycyjnie już rozpoczęła go Msza Św. odprawiona przez księdza Proboszcza Krzysztofa Błotko. Po Mszy św. organizatorzy ruszyli „do pracy” – czyli każdy do swoich obowiązków – na uprzednio przygotowane stanowiska. Na festynie można było spotkać całe rodziny, tym bardziej, że tym razem dopisała wspaniała pogoda.

Jak zawsze każdy mógł znaleźć tu coś dla siebie – najmłodszy gry i zabawy, nieco starsi – rozrywki sportowe przygotowane przez klub WALKA, a wszyscy wesołą zabawę i obficie zaopatrzone stoiska gastronomiczne. Większość specjalistów wykonanych zostało staraniem członków Rady Dzielnicy, ich rodzin, a także niezawodnych przyjaciół (paniom kucharkom z SP 20 dziękujemy za pyszną grochówkę). Na „pierwszy ogień” poszły doskonałe ciasta własnoręcznie upieczone przez nasze panie, wspierane przez członkinie Koła Emerytów.

A potem zabawa potoczyła się swoim rytmem, przy akompaniamencie zespołu muzycznego „Wagant” oraz gotartowickich „młodych talentów”. Zebrani podziwiali także popisy tanecznego duetu prezentującego breakdance, a później wszyscy ruszyli „w tany” doskonale się bawiąc przy piosenkach w wykonaniu wspomnianego już zespołu. Po raz kolejny okazało się, że gotartowiczanie bardzo lubią tańczyć, tak więc potańcówka na wolnym powietrzu na stałe wejdzie do programu dzielnicowego festynu. Jak zwykle wzięcie miały losy (każdy wygrał), które dodatkowo zapewniały udział w losowaniu nagród głównych.

Dziękujemy za obecność naszym gościom z Prezydentem Adamem Fudali i Przewodniczącym Rady Miasta Michałem Śmigielskim na czele. Odwiedzili nas także ksiądz proboszcz Bronisław Matysek z Ligockiej Kuźni oraz przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń działających w Gotartowicach. Osobne podziękowania kierujemy w stronę ks. Krzysztofa Błotko za sprawowanie Mszy Św.

Gotartowicki festyn, przygotowany przy skromnych środkach finansowych, dostarczył - mamy nadzieję - okazji do wspólnej zabawy dla wszystkich mieszkańców, a także przysłużył się integracji naszego środowiska. Jego organizacja nie byłaby możliwa, gdyby nie różnorodna pomoc okazywana nam przez instytucje i pojedyncze osoby. Dziękujemy więc w tym miejscu wszystkim, dzięki którym festyn mógł się odbyć. Na podkreślenie zasługuje wspaniała atmosfera, którą stworzyli uczestnicy festynu, udowadniając, że nie trzeba wiele, by dobrze się bawić.

Gabriela Kuśka

Klub „PRACA” - witamy po wakacjach

Po wakacyjnej przerwie, już 13 września wznowiona zostanie w naszej parafii działalność Klubu Wsparcia Koleżeńskiego „Praca”. Gorąco namawiamy naszych stałych członków do ponownego wzięcia udziału w organizowanych warsztatach. Jednak równie serdecznie zapraszamy na klubowe spotkania nowych uczestników. Mamy nadzieję, że osoby dotknięte kryzysem

bezrobocia zechcą właśnie u nas poszukać rozwiązania swoich problemów.

Wszystkim zainteresowanym naszą ofertą pragniemy zakomunikować, że w najbliższym czasie wznowione zostaną wszelkie kursy, jakie odbywały się do tej pory, a więc:

Kurs komputerowy I i II stopnia

Kurs obsługi kas fiskalnych

Kurs języka angielskiego

Kurs języka niemieckiego (dla początkujących).

Jednocześnie informujemy, iż od niedawna można nas znaleźć także w internecie pod następującym adresem:

www.rybnik.pl/kwkpraca,

e-mail: klubpraca@vp.pl.

Pierwsze spotkanie „klubowiczów” odbędzie się dnia **13 września o godz. 18.00 na nowym probostwie.**

Serdecznie zapraszamy!

O odpoczynku

potrzeba odpoczynku

Za nami lipiec i sierpień roku 2004, a więc dla większości minęły kolejne wakacje, które tradycyjnie traktujemy jako czas urlopów, wyjazdów i wypoczynku. Zaplanowanie letniego wypoczynku bynajmniej nie należy do spraw błahych. Zwykle mamy ograniczoną ilość dni wolnych do przeznaczenia na ten cel, a przy tym i możliwości finansowe stanowią pewną barierę dla tego, co byśmy chcieli, a na co realnie nas stać. Stąd też bardzo istotne wydaje się być określenie celu naszego urlopu. Czy faktycznie chcemy w czasie jego trwania odpocząć? Jeżeli tak, to jak zrealizować ten cel? Pytania wcale nie są bezzasadne. Należą do ważnych i trudnych do rozstrzygnięcia. Stawiam je sobie rokrocznie, gdy rozpoczynam planowanie wakacji, od kilkunastu lat już nie tylko dla siebie, ale i całej rodziny. W przeszłości różnie podchodziłem do tego tematu. Szczerze mówiąc musiałem się wiele uczyć na temat odpoczynku, gdyż po pierwsze bagatelizowałem jego potrzebę, a po drugie nie umiałem odpoczywać. Ktoś może z przekąsem zauważyć, że chyba się zbytnio nie napracowałem i stąd moje problemy z odpoczywaniem. Zapewniam was, że można zużyć bardzo dużą ilość wolnego czasu i wcale nie odpocząć. Można spędzić go w niezwykle atrakcyjnych miejscach o dużym komforcie i wcale nie odpocząć. Wiele osób wręcz nie korzysta z czasu wolnego na dłuższy wypoczynek, choć go posiadają, gdyż nie wie jak mógłby on wesprzeć ich ciężką pracę. Nierzadko twierdzą oni – Nie mamy czasu na marnotrawienie go na odpoczynek. Trudno definiować za kogoś innego jego prawdziwe potrzeby. Warto jednakże zastanowić się, czy odpoczynek generuje straty, czy zyski dla naszej pracy i całego naszego życia.

sztuka odpoczynku

Co zrobić by dobrze odpocząć? W czym tkwi tajemnica prawdziwego odpoczynku? Jak patrzy na to Pan Bóg? Czy w Jego przekazie do nas, czyli w Jego Słowie są jakieś istotne wskazówki na temat odpoczynku? Chciałbym się z wami podzielić kilkoma refleksjami dotyczącymi odpowiedzi na te trudne pytania, gdyż wydaje mi się, że odpoczywanie jest swego rodzaju sztuką, której trzeba się uczyć. Także i w tym temacie napisano wiele poradników. Mądrość, która mnie od lat fascynuje i ciągle zaskakuje pochodzi z kart Pisma Świętego. To, co wyróżnia ten Boży „Poradnik” od innych, jest jego całościowe podejście do człowieka i jego potrzeb – nie tylko w wymiarze cielesnym i ziemskim, ale i duchowym, i wiecznym.

rady Mistrza

Być może to nas trochę zadziwi, ale Pan Jezus także udzielał urlopu na odpoczynek fizyczny: „Wtedy Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co działali i czego nauczali. A On rzekł do nich: Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco. Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu. Odpłynęli więc łodzią na miejsce pustynne, osobno [Mk 6,30-32]. Pan Jezus nie ignoruje potrzeby odpoczynku, zwłaszcza po długiej, wyczerpującej sile fizyczne i psychiczne pracy. Łatwo możemy zauważyć kilka cech skutecznego odpoczynku, według wskazań naszego Mistrza, które warto zastosować: cisza i spokój, odcięcie od powiązań z pracą czy codziennością, brak postronnych osób, w tym nawet kolegów z pracy. Rady te pokrywają się z zaleceniami wielu współczesnych specjalistów od wypoczynku i rekreacji.

zadowolenie z pracy Boga

W innych fragmentach Ewangelii Pan Jezus wskazuje na sposoby odpoczynku wykraczające poza mądrość tego świata. Uczy nas, że nie tylko zmęczone ciało wymaga regeneracji, ale w jeszcze większym stopniu konieczne jest zadbanie o „odpoczynek duszy”: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił” [Mk 1,35]. Nie ulega wątpliwości, że zwrócenie się do Ojca, było ważniejsze dla Jezusa niż sen. Wskazuje to, że jest coś niezwykle cennego w czasie spędzonym z Bogiem, co pozwala odpoczywać o wiele wydajniej jakościowo niż w czasie snu. Z pewnością zauważyliśmy, że nie ma nic bardziej destrukcyjnego dla naszego organizmu, jak stan ciągłego stresu, lęku i obawy o przyszłość. Nie ma też mniej efektywnej i bezpiecznej pracy, niż wtedy, gdy osoba ją wykonująca jest pochłonięta emocjonalnie i umysłowo przytłaczającymi ją problemami. Ileż jest warta jakość naszego snu, urlopu wypoczynkowego i wszelkich innych form braku aktywności, gdy w sercu nosimy ból, niepokój itp. Św. Piotr świadom tego zaleca nam proste rozwiązanie: „Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego, gdyż Jemu zależy na was” [1P 5,7]. Jakże często zapominam o tej cudownej Bożej obietnicy. Bogu zależy na mnie, ale czy ja potrafię zaufać Jemu? Czy zdaję sobie sprawę, że tak naprawdę to wszystko jest zawsze w Jego

rękach? Zanim cokolwiek rozpocznę czynić, On zna tego skutki. Nasza przyszłość jest w 100% tylko i wyłącznie zależna od Jego woli. A przecież my potrzebujemy tylko jednego, nauczyć się przerzucać na Niego wszystko to, co nas przytłacza, czego sami nie potrafimy unieść. Gdy przerzucamy wszelkie nasze troski na Boga, wtedy możemy prawdziwie odpoczywać, gdyż to On wtedy bierze na siebie skutki tych problemów. Tak więc odpoczynek duchowy jest przyjętym przez wiarę zadowaniem z pracy dobrego i kochającego nas Ojca w niebie, który we wszystkich naszych sprawach działa za nas. Stąd też Psalmista pisze: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trzudzą ci, którzy go wznoszą. Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie. Daremny jest dla was wstawać przed świtem, wysiadywać do późna - dla was, którzy jecie chleb zapracowany ciężko; tyle daje On i we śnie tym, których miłuje” [Ps 127,1-2].

pokrzepienie i ukojenie

O bardzo ważnym aspekcie odpoczynku wspomina Pan Jezus: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” [Mt 11,28-30]. Jarzmo i brzemie przywodzą nam ilustrację ze starodawnego rolnictwa, gdy do prac używano wołów. Dwa woły chodziły zwykle w jednym jarzmie, nosząc wspólnie brzemie ciężkiej pracy. Jeden z nich zwykle był stary i doświadczony, by nadawać tempa marszu. Dzięki niemu niekontrolowana energia młodego woła mogła być właściwie wykorzystana. Na starszym wole spoczywała cała odpowiedzialność za powodzenie wykonywanej w jarzmie pracy. Młody wół uczył się chodzić w jarzmie od starego. Pan Jezus chce być naszym przewodnikiem w jarzmie naszego życia. On zaprasza nas, byśmy przyszli nie do kogoś innego, ale właśnie do Niego, by znaleźć pokrzepienie i ukojenie. Trudno wyobrazić sobie prawdziwy odpoczynek bez realnego pokrzepienia i pocieszenia naszej znękannej troskami duszy.

odpoczynek wieczny

Jest jeszcze jeden bardzo szczególny rodzaj odpoczynku, który nie ma związku ani ze stanem naszego ciała, ani duszy. Odpoczynek ten jest raczej miejscem trwałego i wiecznego odpoczynku, dla tych, którzy za życia na ziemi poddali się całym swoim sercem, umysłem i wolą Bogu przez Jezusa Chrystusa. O tym odpoczynku warto pamiętać, gdyż ostatecznie do niego zmierzamy, czy chcemy, czy nie chcemy. Zadbajmy, by w końcu nie okazało się, że na skutek zatwardziałości serca, rozminęliśmy się ze szczęściem wiecznym pełnego odpoczynku w Bożym Królestwie. „Kto bowiem wszedł do Jego odpoczynku, odpocznie po swych czynach, jak Bóg po swoich [Hbr 4,10].

końcowe refleksje

Jestem osobiście bardzo wdzięczny Panu Bogu, że pozwolił mi tego lata w czasie urlopu wyjątkowo dobrze odpocząć. I to nie dlatego, że przejechałem ładnych kilka tysięcy kilometrów po atrakcyjnych miejscach, począwszy od Żywca, przez Wisłę do Niemiec, skąd był krótki wypad do Holandii. Najważniejsze, że udało nam się całą rodziną na prawie trzy tygodnie wyrwać daleko od codziennej pracy zawodowej i domowej, daleko od kolegów z pracy, znajomych, a nawet większości przyjaciół, z którymi spędzamy zwykle wiele czasu. Piękna przyroda, ciekawe miejsca, dużo przyjemnego i nieobowiązkowego czasu osobistego i z rodziną, to wszystko wpływało na odprężenie emocjonalne i zrelaksowanie umysłu. Wieczory poświęcaliśmy zwykle na modlitwę i studiowanie Bożego Słowa. Starczyło też czasu na lekturę książkową i grę w szachy. U znajomych w Holandii uczestniczyliśmy w niecodziennym nabożeństwie szabatowym, a w prawie pustych, ale pełnych nadziei na przyszłość kościołach w Niemczech, przeżywalismy niedzielne Eucharystie. Wszystkie czekające mnie trudne sprawy i ciężące na mnie troski starałem się przerzucić na Chrystusa, dzięki któremu mogłem doświadczyć pokrzepienia i ukojenia mej duszy.

Piotr

Półkolonie w SP 20

Szkolny rok się skończył, więc... idę do szkoły!

Taką oto zmienioną wersję znanej piosenki podśpiewywali w pierwszych dniach wakacji wychowankowie SP 20. Gotartowicka podstawówka zorganizowała bowiem dla miejscowych dzieci dwutygodniowe półkolonie.

Zajęcia odbywały się codziennie i obfitowały w liczne atrakcje. Uczestnicy mieli okazję skorzystać z kąpieli na basenie w Stodołach, pojechać do kina „Zefir” w Boguszowicach, dwukrotnie brać udział w zajęciach na krytej pływalni w Połomii, zwiedzić mini-zoo w Oborze koło Raciborza i poćwiczyć na tamtejszej ścieżce zdrowia. Prawdziwym przebojem półkolonii okazał się wyjazd do „Multikina” w Zabrze na premierową projekcję filmu „Shrek 2”.

Obok imprez wyjazdowych zorganizowano też szereg różnorodnych zajęć na terenie placówki. Wśród nich ognisko z pieczeniem kiełbasek, zabawy z muzyką i technikami plastycznymi. Prowadzono liczne zajęcia sportowo-rekreacyjne, w tym treningi podstaw karate prowadzone przez miejscowego specjalistę. Każdy z 50-ciu kolonistów codziennie otrzymywał od organizatorów słodki poczęstunek i napój. Stała obecność szkolnej pielęgniarki zapewniała dzieciom fachową opiekę medyczną.

Tegoroczne półkolonie są już piątym tego typu przedsięwzięciem organizowanym na terenie SP 20. Mogły się odbyć dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Miasta i Rady Dzielnicy Gotartowice, a także społecznemu zaangażowaniu dyrektor Urszuli Stajer oraz pracowników szkoły.

Mariola Konik

Ministranckie wakacje

W dniach 3 – 10 lipca nasza wspólnota ministrancka wyjechała na coroczny wyjazd rekolekcyjno – wypoczynkowy. Tym

razem trafiliśmy w przepiękne polskie Tatry do Bukowiny Tatrzańskiej. Z okien naszych pokojów roztaczał się przepiękny widok na Tatry Wysokie. Wszyscy byliśmy pod wielkim wrażeniem, a w szczególności ci, którzy tak wysokie góry widzieli po raz pierwszy.

Choć na taki wariant spędzenia lipcowego kawałka wakacji nie zdecydowali się wszyscy ministranci było nas wystarczająco wielu, aby wyjazd ten można było zaliczyć zdecydowanie do udanych. No cóż, nie każdy preferuje wędrówki po górach, a w planach naszego opiekuna i zarazem przewodnika pana Antoniego, oczywiście nie brakowało długich i niezwykle ciekawych wypadów. Nasza ekipa może pochwalić się wypadem na Gęsią Szyję, Dolinę Kościeliska, Rusinową Polanę oraz Morskie Oko, po którym bardziej wytrwali skusili się na wspaniały Czarny Staw. Mimo zmęczenia widocznego na twarzach niektórych uczestników tych wypraw wszyscy byli zadowoleni i zachwyceni niesamowitymi widokami roztaczającymi się na szlakach. Oprócz górskich wycieczek zwiedziliśmy również Zakopane, a w nim Wielką Krokiew, stary cmentarz oraz Krupówki wraz z pięknym kościołem p.w. Świętej Rodziny. Same Krupówki okazały się idealnym miejscem na udanie naszego kieszonkowego. Do tych wszystkich atrakcji można zaliczyć także basen w hotelu „Rysy”.

Oczywiście bardzo ważny był też dla nas czas wolny w samej Bukowinie, który był przez nas różnie zagospodarowywany. Jedni, zmęczeni wyprawami wybierali maksymalną formę odpoczynku, chodzi tu o sen. Inni woleli siedzieć przed telewizorami. Większość jednak wybierała bardziej aktywny rodzaj spędzania czasu. Okazało się bowiem, że wśród ministrantów jest bardzo wielu miłośników piłki nożnej. Więc założyliśmy klub piłkarski, który na cześć naszego księdza Arkadiusza został nazwany „mKS BOROWSKI”, czyli ministrancki Klub Sportowy Borowski. Pierwsze treningi naszego zespołu miały miejsce na płaskim i w miarę równym trawiastym terenie obok naszego ośrodka. Czując lekki niedosyt co do naszej bazy treningowej postanowiliśmy poszukać równiejszego boiska. Od miejscowych dowiedzieliśmy się, że gdzieś pod starą skocznią narciarską istnieje w miarę normalne boisko. Z wielkimi nadziejami ruszyliśmy ku wskazanemu miejscu. Przybyliśmy, zobaczyliśmy i nie wierzyliśmy własny oczom. To jest to!!! Niestety boisko zajmowali ministranci z jakiejś małopolskiej miejsciny wraz z ich księdzem opiekunem. Co zdecydowanie dodało mocy zdolnościom dyplomatycznym naszego prezesa klubu - księdza Arkadiusza. W ten to właśnie sposób zorganizowany został pierwszy w historii naszego klubu wyjazdowy mecz towarzyski. Zważając jednak na to, że był to nasz pierwszy mecz, a przeciwnik zaprezentował grę na wysokim poziomie, mimo wszystko byliśmy z siebie zadowoleni. Jednym z najlepszych naszych zawodników okazał się „emerytowany” ministrant pan Arkadiusz Smyczek, który był też jednym z naszych opiekunów. Gra była bardzo ostra, dlatego też nie obyło się bez częstych fauli. Na szczęście nad naszym zdrowiem zarówno podczas trwania meczu jak i przez cały pobyt czuwała pielęgniarka pani Lola.

Oprócz wymienionych przedtem był jeszcze jeden, najważniejszy dla nas ministrantów, punkt dnia – Msza Święta. Każdy dzień rozpoczynaliśmy od porannej modlitwy i Eucharystii, a kończyli modlitwą, najczęściej różańcową i Apelem Jasnogórskim. Jako ministranci służyliśmy pokojami, według grafiku. Zaś w przygotowaniu do Mszy Świętej pomagał nam kościelny pan Bernard Palarz, który podobnie jak pan Antoni, opiekował się nami kolejny już raz.

Po tygodniu wróciliśmy do Boguszowic zadowoleni i o wiele bardziej z sobą zżyci.

Wspólnota ministrancka wraz z opiekunami

„... gdy ktoś zadaje ci pytanie „po co chodzisz po górach?” jesteś zakłopotany i nie wiesz co odpowiedzieć. To właśnie wtedy dajesz dowód, że szukasz NIEZNANEGO.

Człowiekiem gór nie jest ten, który lubi i umie chodzić po górach, ale ten który górami potrafi żyć w dolinach po zejściu z gór.” (ks. Rogowski: „Mistyka gór”)

Kolonie w Bukowinie

Po raz kolejny dzięki działalności Zespołu Charytatywnego w naszej parafii grupa dzieci mogła ciekawie spędzić swój letni wypoczynek. Tym razem odbył się on w Bukowinie Tatrzańskiej od 26 czerwca do 3 lipca.

Czas spędzony w Bukowinie wypełniony był przede wszystkim górskimi wycieczkami. Na początek wybraliśmy się do Matki Bożej Jaworzyńskiej na Wiktorówkach, gdzie mogliśmy poprosić Królową Tatr o opiekę na czas naszego wypoczynku. Następnie przez Rusinową Polanę zdobyliśmy pierwszy szczyt Gęsią Szyję. Już podczas zdobywania pierwszego szczytu mogliśmy się przekonać o słuszności słów księdza Rogowskiego: „Góry uczą szlachetności, czyli wymagania od siebie. Już samo wejście na górę wymaga wysiłku; tym większej ofiarności wymaga wchodzenie z drugim człowiekiem: rezygnacja ze swoich przyzwyczajzeń, dzielenie się czasem wysiłkiem, kawałkiem chleba, cukru i poczuciem odpowiedzialności za drugiego”. Nagrodą za włożony trud związany ze zdobywaniem szczytu był wspaniały widok otaczającej nas przyrody.

Kolejną wymagającą dużego wysiłku wyprawą była droga do Morskiego Oka. Dzieci pokonały ją pieszo, a najbardziej wytrwali w dążeniu do celu i w pokonywaniu swoich słabości fizycznych „wdrapali się” nad Czarny Staw. Bardzo atrakcyjna była trasa przez Dolinę Kościeliską połączona ze zwiedzaniem Jaskini Mroźnej, spacerem nad Staw Smreczyński oraz zasłużonym odpoczynkiem na Hali Ornak. W drodze powrotnej uczestniczyliśmy we mszy św. na Krzeptówkach.

Na koloniach nie zabrakło wspólnych zabaw, ogniska połączonego z pieczeniem kielbasy i wspólnego śpiewu. Duchowo wspierał nas obecny ks. Arkadiusz Borowski, dzięki któremu każdy dzień rozpoczynał się mszą św.

Tak udany wyjazd nie byłby możliwy bez ofiarnej pracy Pań w kuchni. Posiłki były bardzo smaczne i nie sposób było ich sobie odmówić.

Korzystając z okazji w imieniu uczestników koloni dziękujemy wszystkim ludziom dobrego serca, którzy przyczynili się do zorganizowania tego wyjazdu, a także tym parafianom, którzy poprzez swoje ofiary wspierają działalność charytatywną.
M.K.

„Wielkość człowieka mierzy się dobrocią jego serca”

Ks. Proboszcz oraz panie z zespołu charytatywnego składają serdeczne podziękowanie sponsorom i wychowawcom, dzięki którym dzieci naszej parafii mogły wypoczywać w Bukowinie Tatrzańskiej i dzięki którym może funkcjonować ochronka parafialna.

Urząd Miasta Rybnika

Sklep Spożywczy – Państwo Dronszczyk – ul. Małachowskiego

Cukiernia – Państwo Król ul. Małachowskiego

Firma Rzeźnicza – Państwo Potrawa ul. Braci Nałazków.

Hurtownia Wojciech – Państwo Mura ul. Buchalików

Firma Malarska – Państwo Dziurok ul. Małachowskiego

P.P.H.U.s.c – Państwo Pierchała ul. Strażacka

Apteka „AVE” – Państwo Szulc ul. Sztolniowa

Ogierman Pelagia - ul. Kłokocińska

Państwo Toszek - ul. Rajska

P.P.U.H. „HILEKS GROUP” – Pan Kempny ul. Spacerowa

Kopalnia „Jankowice”

Pieczarkarnia – Państwo Mura

Kubańska Helena – ul. Gronowa

Tymich Leokadia - pielęgniarka

Kukułka Maria – nauczyciel

Bąk Sylwia – studentka pedagogiki

Polak Milena - studentka pedagogiki

Szczotka Joanna - studentka pedagogiki

Szewczyk Justyna - studentka pedagogiki

Król Anna – animator muzyczny

To dzięki ich pomocy możemy prowadzić naszą działalność i pomagać tym którzy są w potrzebie. Raz jeszcze za okazaną pomoc, za pomocną rękę wyciągniętą do drugiego człowieka, składamy serdeczne „Bóg zapłać”. Wdzięczni swoim darczyńcom zapewniamy o pamięci modlitewnej.

Ks. Proboszcz i Zespół charytatywny

Equipes Notre - Dame

Ruch duchowości małżeńskiej

„Kiedy Bóg dał mężczyźnie pomoc w rajcu - kobietę, człowiek poczuł swe powołanie wiernej miłości do kogoś o odmiennej płci. Współcześnie, zdanie pochodzące z księgi Rodzaju [2, 18]: „uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”, interpretowane jest w kontekście bardziej duchowym. Pomoc ma towarzyszyć mężczyźnie, być jego drugim „ja”, najbliższym przyjacielem w nim zjednoczonym, przyjacielem, którego misją jest wypełnienie samotności, pragnień, przyjacielem z misją do wypełnienia.

Adam zrozumiał zatem, że poprzez obecność Ewy, najlepszej przyjaciółki, którą podarował mu Pan, otrzymał żyjący i skuteczny znak. Dalej w księdze Rodzaju znajdujemy: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.” W ten sposób należy rozumieć, iż dla Izraelity pojęcie „łączy się ze swą żoną” było równoznaczne z jednoczeniem się z Bogiem. Ten fragment księgi Rodzaju ma ścisły związek ze słowami: „albo czyż nie wiecie, że kto łączy się z niewiastą, stanowi z nią jedno ciało? Będą bowiem - jak jest powiedziane - dwoje jednym ciałem. Ten zaś, kto łączy się z Panem, jest z Nim jednym duchem.”

Nauka Kościoła, jak również wielu teologów, podkreśla w świetle Biblii prawdę, że miłość małżeńska pierwszych ludzi jest *pierwszym* sakramentem w historii zbawienia. Łącząc się ze swoją żoną, jako wyraz miłości, mężczyzna czyni „znak” - sakrament - który jest miłością Boga do tej kobiety. Równocześnie żona poprzez oddanie się mężowi jako wyraz swej czułości i uczucia okazuje mu miłość Boga, co stanowi prawdziwy „sakrament”. W „Familiaris Consortio” papież Jan Paweł II stwierdza: „Komunia miłości pomiędzy Bogiem i ludźmi, stanowiąca zasadniczą treść Objawienia i doświadczenia wiary Izraela, znajduje swój wymowny wyraz w przymierzu oblubieńczym zawartym pomiędzy mężczyzną i kobietą.” [Nr 12].

Obserwując miłość małżeńską już na pierwszych kartach historii chrześcijańskiego objawienia, możemy stwierdzić, że jest to najstarszy z sakramentów, choć dołączył do listy siedmiu sakramentów jako ostatni.” [O. Silvio Botero: „Miłość ludzka w małżeństwie”]

„Para ludzka, ukochane stworzenie Boże, uprzywilejowany świadek Boży, czy rozumiesz dlaczego jesteś taka droga Bogu wśród wszystkich stworzeń, czy rozumiesz ogromną nadzieję, jaką Bóg w Tobie pokłada? Jesteś nosicielem Bożej reputacji, Bożej chwały, jesteś dla wszechświata największym powodem nadziei, ponieważ jesteś miłością.” [Ks. Henri Caffarel]

Chcecie więcej!

Strona internetowa Equipes Notre-Dame Polska:

www.end.win.pl

e-mail Pary Odpowiedzialnej: end@end.win.pl

telefon: /0 32/ 43-57-119

Bernadka i Piotr

Tablice z nazwami ulic

Ku końcowi zbliża się akcja oznaczania Boguszowic tablicami z nazwami ulic. W związku z tym do 15 września można zgłaszać do członków Rady Dzielnicy Boguszowice Stare lub Przewodniczącego Rady – pana Jana Mury wszystkie uwagi. Tylko w tym terminie możliwe jest zgłoszenie zapotrzebowania na nowe tablice i uzupełnienie ich braków.

Wakacyjne wspomnienia

W dniach 13-21.08 byliśmy uczestnikami małżeńskich rekolekcji w Krzeszowie.

Krzeszów to wieś w województwie jeleniogórskim, w której znajduje się jeden z najcenniejszych zabytków architektury barokowej w Europie - Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. Warto go zobaczyć. Gościliśmy w klasztorze sióstr Elżbietanek, które karmiły nas swojskimi przysmakami i pozwalały naszym dzieciom bawić się w pięknym ogrodzie z fontanną.

Tematem naszych rekolekcji było „Małżeństwo błogosławione przez Boga”. Prowadzącymi była para z Equipes Notre - Dame (EDN) Ewa i Bogusław z Wrocławia oraz franciszkanin o. Józef z Kowar. Podczas codziennych konferencji mogliśmy na nowo spojrzeć na nasze małżeństwa w odniesieniu do ośmiu błogosławieństw. Omawialiśmy takie zagadnienia jak: rola męża i żony w rodzinie, wychowanie dzieci i rozwiązywanie konfliktów. Tematy te byłyby ciekawe dla niejednej rodziny z naszej parafii. Polecamy w szczególności tym małżeństwom, które w ciągu roku nie mają czasu bądź nie potrafią spotkać się na dialogu. W Krzeszowie czasu na wspólne rozmowy mieliśmy nadmiar. Oczywiście nie zmarnowaliśmy ani chwili, a nasze codzienne rozmowy były oparte o specjalnie dla nas przygotowane ankiety.

Na rekolekcje może się wybrać każda rodzina katolicka, wystarczy tylko chcieć być razem z Bogiem i bliskimi. Jeżeli jednak nie chcesz czekać do wakacji już dziś zapraszamy na spotkania Wspólnoty Matki Bożej (END).

Ilona i Tadeusz

Po naszymu

W Warszawie cd.

Pięknie witam czytelników „Serca Ewangelii”. Obiecołem Wom w łostatnij gawędzie, że po wakacjach opowiem Wom o mojej wycieczce w Warszawie. I już strach mnie bierze, jak se pomyśla, że te wszystkie moje przygody musza opisać na tej jednej stronie.

W piyrszym momyncie nie wiedziółech kaj sie obrócić, toż na piyrszym miejscu kupiółech se mapa miasta. Na tej mapie były zaznaczone wszystkie ulice, place, kościoły, zomki, mosty i te ważniejsze obiekty. Mapa kupiółech po to, żeby sie nie stracić. Ale łoni zapomnieli namalować na tej mapie te autoki i tramwaje. I skuli tego byłaby mie duguła ciężarówka. W ostatnim momyncie odskoczyłech na bok, a szofer wychyłł sie na bok i bez okno pogroziył mi pięścią i pytał sie czych jest ze wsi abo co? Nie wiyem czamu był taki ciekawy skąd zech jest.

Zarozki ba drugi dziyń pošli my na Aleje Jerozolimskie. Na tych alejach to człowiek może przyjść leko o rozum. Tramwaje dzwoniom, autoki buczom, ciężarówki dudniom, a od tych trolejbusów i inkszych busów, to sie aż w oczach ćmi. I przełaż tu przez tako droga. Narodu wszandy choćby w niedziela przed kościołym. A wszyscy yno kajsik lecom, jedni w ta drudzy we wta. Rozglondom sie na obie strony, sklep wele sklepu, a co za piykne sklepy. Ale lepi nie zagłądać na te wystawy sklepowe, bo dopiyo wtedy se człowiek przypomino co by sie jeszcze w doma przydało. A po co mi to. Mój stary mantel i wysłużony kapelus z jeszcze jeszcze som dobre , choć sie tam ludzie czasym za mnom troszka zagłająjom. Ale wlozech do jednego sklepu i

nakupilech pełno tasza towaru. Były pamiątki do całkiej rodziny. Do siebie kupilech te sznurki do szczewików, kerych nie szło kupić na lotnisku w Katowicach.

Jak sie idzie Alejami Jerozolimskimi to sie zońdzie na most Józefa Poniatowskiego. Takiego długigo mostu toch jeszcze w życiu nie widzioł. A tyn Poniatowski mosteczek ugino sie pod każdym ciężarym, ale bez mała, że tak musi być i źle by było jakby sie nie huśtoł.

Potym pojechalimy na Nowy Świat. Na tej ulicy trza sie dać łokropnie pozór żeby sie z tego Nowego Świata nie dostać na tyn drugi świat. Tam jest ruch jak w Rzymie. Za Nowym Światym jest Krakowskie Przedmieście. Zaroz po lewej stronie stoi kościół św. Krzyża. Na środku placu stoi pomnik Mikołaja Kopernika. Przed Kopernikiem nasza Ziymia stoła w miejscu a Słońce sie naokoło niej kręciło. Dopiyro Kopernik tak wszystko obliczył i obrachował, że wszystko na niebie idzie jak po sznurku abo jak po maśle. I za to na pamiątka wystawiyli mu w Warszawie tyn pomnik.

Już z daleka widać kolumna Zygmunta i tam sie też zaczyno słynno trasa wuzet. Jakzech dojrzoła sławno kolumna to szolech zaroz prosto ku niej. Stoji se ta kolumna paradnie na środku wielkigo placu przed Zomkiem Królewskim. Przyglądom sie tak potym tymu królowi i myśla se po cichu kaj sie też w naszym demokratycznym kraju jeszcze taki król uchowoł.

Trasa wuzet to jest tako szyroko ulica co sie rozpoczyno w Pradze (tak jak stolica Czechów) i ciągnie sie przez pół Warszawy. Na wschodnij stronie tej trasy stoi most co sie terazki nazywo Most Śląsko-Dąbrowski, a to skuli tego, że Śląsk ofiarowół na budowa tego mostu bardzo duzo piniędzy. Bez mała że na tamte czasy było tego sztyry miliardy!

A zreszto ta całko wschodnio część trasy budowały śląskie firmy ze śląskich kamiyni i śląskiego żelaza. Stoja sie tak na tym Placu Zamkowym, rozglądom sie na wszystkie strony i byłech mile zdziwiony, że taki szyroki plac a czysty i pozamiatany, choćby nasza kuchnia w sobota po połedniu. Ale bez tyn piykny plac trza było puścić ruch kołowy. Toż nasze inżyniery podwinęli rękowy, podparli sie łokciami i wpadli na tako idyjo: wykopać tunel pod placym i tam puścić całki krom z tramwajami i autokami. A wtedy i Zygmunt bydzie sie mógł bezpiecznie i bez starości stoć na swoim filorze. Już Wom nie byda więcyj kludzioł o tej trasie wu-zet czyli wschód-zachód.

Poszolech trocha dali i juzech stoł przed warszawskom katedrom św. Jana. Wstąpiolech też do środka katedry. W jednej bocznej kaplicy leży pochowany nasz wielki Ślązak kardynał Hlond. Na ścianie tablica z krótkim napisym: „+Augustyn Kardynał Hlond, Prymas Polski 1881-1948”. A prawie w tym momyncie dzwoniyli w katedrze na Anioł Pański, bo było połednie. Porzykolech tam, nie wymowiając, pacierz za zmarłego i wyszoł zech z katedry. Pozwiedzolech też Dworzec Centralny, cmyntorz na Powązkach, królewskie Łazienki, Wilanów, no i nojwyższy gmach Warszawy Pałac Kultury i Nauki, w kerym jest 3288 pokojów i mo 234 m wysokości. Ale żeby Wom to wszystko opowiedzieć to potrzebował bych na to cało „Serce Ewangelii”. I na tym musza kończyć moji wspomnienia o Warszawie. I toż sie już nie dowiyecie coch tam jod na obiod i jakzech nazod furgoł tym samolotym.

Alojz

Proponuję Czytelnikom „Serca Ewangelii”, zwłaszcza mieszkańcom Gotartowic, pewne materiały dotyczące historii ich miejscowości, w tym numerze przedruk artykułu nieżyjącego już historyka pochodzącego z Ligockiej Kuźni – dr. Wacława Wieczorka, w którym poszerzył on wzmiankę o Gotartowicach zawartą w prezentowanej już czytelnikom „Historii parafii wiejskich archidiecezji żorskiej” autorstwa dr. A. Nowacka, wydanej w r. 1912.

Żywię nadzieję, że te dokumenty zachęcą gotartowiczian interesujących się przeszłością swojej wsi do podjęcia badań historycznych w tym kierunku.

M. Kula

Z przeszłości Gotartowic

„Nowiny” Nr 31 (463) z 3 VIII 1966, s. 5.

Najdawniejszej przeszłości Gotartowic, jako małej osady rolniczej nie można przedstawić w oderwaniu od historii Śląska, ściśle zaś od tzw. „państwa rybnickiego”.

O dawnym rolniczym charakterze tej miejscowości „mówi” herb (związany snop zboża prosto stojący na tle dwóch skrzyżowanych cepów). Nazwa tej osady wywodzi się niewątpliwie od imienia Gothard. W dokumencie księcia Przemysława na Raciborzu występuje w r. 1290 - 1293, rycerz Gothard nazwany w 1291 r. chorążym księcia (prawdopodobny założyciel Gotartowic). W dniu 1 września 1473 r. zaświadcza Wacław – książę na Opawie i Raciborzu, pan na Pszczynie, że Jan Striekowski oddaje mieszkańcom Żor łaźnię w tym stanie, w jakim ją nabył 7 kwietnia 1448 r. od wójta. Świadkiem tej umowy był między innymi rycerz Jakub z Gotartowic. Do 1540 r. należały Gotartowice do kanclerza księstwa raciborskiego Zygmunta Wyskota pana na Wodnikach. Od 1540 r. są posiadłością wdowy Wacława Hnedecza, córki Wacława Czarneckiego, chociaż jeszcze w 1565 r. w żorskim dokumencie czytamy „Zygmunt na Gotartowicach”. W roku 1652 drogą kupna nabył Gotartowice Bernard Oppersdorff, który 5 stycznia, 1682 r. sprzedał „państwo rybnickie” (w tym Gotartowice) Juliannie Konstancji, wdowie po Węgierskim za 60.300 złotych tytułem przejętych długów i 40.000 zł w gotówce. Z kolei hr. Węgierska i jej syn Karol Gabriel sprzedali wsie: Gotartowice, Kłokocin i Rowień wymienionemu już hr. Oppersdorff. W latach 1700 - 1719 właścicielem Gotartowic był Rudolf Gaschin, a po nim Karol Węgierski. W 1788 r. król pruski Fryderyk Wilhelm II kupił „państwo rybnickie”, w skład którego wchodziły także Gotartowice za 400.000 talarów i 500 dukatów kluczowego. Od 1846 do 1870 roku dzierżawił dobra gotartowickie rotmistrz Karol Zawadzki, powierzając opiekę nad nimi Karolowi Knobl. Od 1870 r. Gotartowice są w dzierżawie Maxa Knobla (występuje jako rotmistrz w 1910 r.). W protokóle powizytacyjnym w 1654 r.

podano, że dwór gotartowicki oddawał proboszczowi z Boguszowic dziesięciny z wszystkich zbóż (dochody z czterech stawów położonych w Gotartowicach. Gotartowice posiadały w roku:

1679 - 8 siedlaków

1784 - 3. siedlaków 10 zagrodników, dwór i młyn

1701 - 4 siedlaków robotnych (pańszczyźnianych – uwaga wł.), zagrodników rolnych, 6 zagrodników robotnych (pańszczyźnianych – uwaga wł.), 5 chałupników

1819 - 7 budynków dworskich, 5 zagrodników siedlaczycy, 5 gospodarstw zagrodniczych, 3 gospodarstwa chałupnicze, młyn i owczarnia

1825 - 24 domy, 226 mieszkańców

1840 - 433 mieszkańców

1865 - 1 siedlak, 6 zagrodników, 50 chałupników

1907 - 923 mieszkańców

1910 - 1021 mieszkańców.

Mieszkańcy wsi w poł. XIX wieku czerpali swoje dochody z rolnictwa, wielu pracowało w lasach państwowych oraz w miejscowej hucie. Domy mieszkalne i gospodarskie były drewniane. Dopiero w 1887 r. miejscowy karczmarz Wojciech Kaczmarczyk wybudował we wsi pierwszy masywny murowany dom. W 1792 r. nad rzeką Rudą powstały dwie fryszownie, które przeszły w tym samym roku drogą kupną na własność państwa pruskiego (fiskus). W 1796 r. z kwoty 5.000 talarów wybudowano nowe budowle (budowa mostu - 101 talarów, urządzenia hutnicze - 827 talarów). Z licytacji przeprowadzonej w 1803 r. wynika, że fryszownie gotartowickie znajdowały się w dobrym stanie. Rudę sprowadzano z Pilchowic, Piekar i Tarnowskich Gór, a częściowo dostarczała ją dolina rzeki Rudy. W 1824 r. przebudowano hutę - uruchomiono 4 fryszownie, 2 młotownie, wybudowano dwie masywne szopy na węgiel oraz dwa masywne domy mieszkalne dla robotników.

W nocy z dnia 25 na 26 sierpnia 1826 r. uderzył do huty grom, zniszczył wszystkie zabudowania. Jednak już w grudniu tego roku hutę odbudowano i oddano do użytku.

Fryszownia w Gotartowicach produkowała w latach:

1859 - 2.215 ton żelaza sztabowego

1860 - 2.486 ton żelaza sztabowego

1861 - 1.938 ton żelaza sztabowego.

Około 1865 r. należało do huty 31 gospodarstw domowych, 168 mieszkańców i 15 domów prywatnych. W roku 1864 państwowe zakłady w Rybnickiem przeszły w ręce prywatne - nabył je Izidor Mamroth. Istniały wtedy 4 zakłady hutnicze, mianowicie w Gotartowicach, Ligockiej Kuźni, Paruszowcu i Kuźni Rybnickiej. W roku 1872 zakłady te dostały się w posiadanie „Górnośląskiego Towarzystwa Akcyjnego Walcowni Żelaza”. Wkrótce nabyli je na przymusowej licytacji Salomon i Kasper Lachman, którzy je prowadzili pod nazwą „Firma Lachman, zakłady hutnicze i szlaczownia”. W 1886 r. hutę gotartowicką nabył dzierżawca domeny państwowej i rotmistrz Max Knobl z Gotartowic. Huta została przebudowana, a następnie z dużym zyskiem sprzedana Louisowi Ricsefeldowi pod nazwą „Pierwsze Górnośląskie Zakłady Naczyn Emaliowanych”. Od roku 1891 właścicielem hut jest firma Bertina i Kaspra. Ludność Gotartowic była zawsze polską, brała czynny udział we wszystkich walkach narodowo - społecznych w powiecie rybnickim. W świetle urzędowej statystyki należały do najbardziej polskich wsi w Rybnickiem. Wg przeprowadzonego w dniu 1. XII. 1910 r. spisu ludności, ludność tego regionu była w 88,9 proc. polska. Dowodem polskości Gotartowic był plebiscyt przeprowadzony w dniu 20 III. 1921 r. Za pomocą kartki w olbrzymiej większości ludność tej miejscowości wyraziła swoje polskie credo narodowe. Na 535 ważnych kartek, 488 miało nadruk „Polska - Polen”, co stanowi 91,2 proc.

mgr Wacław Wieczorek

„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaktor prowadzący: Krystian Dziurok + **Adres redakcji:** probostwo, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-boguszowice. katowice. opoka.org.pl + **Nakład:** 1.300 egz.
